

ENERGETYCZNA SMUTA W ROSJI. MOSKWA MA PROBLEMY W HANDLU ROPĄ I GAZEM [ANALIZA]

Koronawirus, amerykańskie sankcje, problemy z partnerami handlowymi – to m.in. te zjawiska uderzają w handel rosyjskimi surowcami energetycznymi. Zyski ze sprzedaży węgłowodorów to największe źródło dochodów dla budżetu państwa Władimira Putina.

Rok 2020 nie zaczął się dla Rosji zbyt dobrze – przynajmniej jeśli chodzi o handel ropą i gazem. W ostatnich dniach roku poprzedniego Stany Zjednoczone zdecydowały się wdrożyć do swojego budżetu sankcje uderzające w Nord Stream 2 – budowany niemiecko-rosyjski gazociąg biegnący po dnie Bałtyku. Amerykańskie instrumenty skutecznie odstraszyły od projektu szwajcarską spółkę Allseas, która kładła rury na dnie morza, przez co zwiększyło się (i tak już spore) opóźnienie w realizacji prac. Połączenie miało być gotowe do końca roku 2019. Teraz wiadomo, że zostanie ukończone być może nawet w 2021 roku. Być może – bo USA grożą kolejnymi sankcjami, które – jeśli zostaną wprowadzone zgodnie z medialnymi przeciekami – będą w stanie praktycznie uniemożliwić handel rosyjskim gazem za pośrednictwem Nord Stream 2.

Ukończenie podbałtyckiego gazociągu miało niebagatelne znaczenie dla rozmów Moskwy z Kijowem w sprawie nowej umowy na tranzyt błękitnego paliwa przez ukraińskie terytorium na Zachód. Wobec braku alternatywnej trasy (a taką właśnie miał być Nord Stream 2), Rosjanie musieli dogadać się z Ukraińcami.

Wszystko to spowodowało dodatkowe koszty u stron zaangażowanych w projekt Nord Stream 2, przede wszystkim zaś – u Rosjan. O jakich kwotach mowa – trudno na razie powiedzieć. Niemniej, według analityków dla Moskwy podbałtycki gazociąg i tak miał wątpliwe podłoże ekonomiczne. Teraz zaś opowieści Kremla o jego opłacalności można włożyć na dobre między bajki.

Warto w tym miejscu podkreślić, że w roku 2019 Rosja grała na rynku europejskim niskimi cenami gazu (co przełożyło się na zwiększone zużycie tego paliwa w energetyce). Ten największy dostawca błękitnego paliwa do UE chciał, by jego klienci napełnili swoje magazyny przed ewentualną wojną gazową między Moskwą a Kijowem (swoje odegrała tu też presja ze strony taniego amerykańskiego LNG). Do wojny ostatecznie nie doszło, ale Europejczycy cieszyli się miesiącami taniego gazu, co również nadwątlilo rosyjskie finanse.

Państwo Władimira Putina już od pewnego czasu ma problemy na europejskim rynku. Rosjanie stracili tam m.in. Litwę, która wybudowała swój gazoport wprowadzając tym samym konkurencję oraz Ukrainę jako bezpośredniego klienta (Ukraińcy kupują gaz rosyjski pośrednio, handlując z krajami zachodnimi, a więc po cenach nienarzucanych przez Gazprom). W ciągu najbliższych lat Rosja może przestać dostarczać gaz do Polski (która prowadzi intensywny program dywersyfikacji dostaw) oraz do Gruzji.

Sytuacji nie poprawił też gazociąg Siła Syberii, którym dostarczane jest błękitne paliwo dla Chin.

Rentowność tego połączenia jest dla Rosji minimalna, Gazprom musiał bowiem wdrożyć szereg ulg ewidentnie wynegocjowanych przez Pekin, który wcielił się w rolę dyktującego ceny i warunki współpracy.

Nie lepiej wiedzie się ostatnio Rosji na polu ropy naftowej. Próby naftowej presji wobec Białorusi (która jawi się jako następna „zdobycz” terytorialna Putina) wywołały reakcję w postaci m.in. działań ze strony Mińska, Warszawy i Waszyngtonu na rzecz umożliwienia dostaw nierosyjskiej ropy do białoruskich rafinerii w Mozyrzu i Nowopołocku. Symbolem tego procesu może być wypowiedź Sekretarza Stanu USA Mike’a Pompeo, który podczas wizyty w Mińsku stwierdził, iż Stany Zjednoczone są gotowe zaspokoić 100% zapotrzebowania Białorusi na ropę (czy jest to technicznie i ekonomicznie możliwe – to już inna kwestia).

Z kolei w marzec 2020 roku Rosja weszła z widmem naftowej wojny cenowej z Arabią Saudyjską na horyzoncie. Saudyjczycy nie dogadali się bowiem z Rosjanami w sprawie reakcji kartelu OPEC+ na sytuację rynkową spowodowaną koronawirusem (epidemia znacznie obniżyła popyt na ropę naftową, co również uderzyło sprzedawców tego surowca po kieszeni) i zapowiedzieli obniżenie cen oraz zwiększenie wydobywania.

Wszystkie te sytuacje mają niebagatelny wpływ na sytuację wewnętrzną Rosji. Zyski ze sprzedaży ropy i gazu (ale przede wszystkim ropy) to największe źródło dochodów budżetowych tego państwa. Ich obniżenie to prosta recepta na problemy gospodarcze, a więc i na spadek popularności prezydenta Władimira Putina, który ostatnio nie ma dla swych rodaków zbyt wiele dobrych wiadomości. Patrząc z tej perspektywy można obawiać się, czy Rosja nie sięgnie po swoje ulubione narzędzie poprawy nastrojów społecznych, czyli agresywną politykę zewnętrzną. Taki krok mógłby być poważnym zagrożeniem dla państw bałtyckich, Ukrainy, Białorusi a nawet Polski.